Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1392 TELEFONU Nr 1392

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 12. | Kraków, 25 marca 1911. | Rocznik V.

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych w Galicyi i na Bukowinie.

Na dzień 7 maja b. r. zwołuje się do Lwowa do sali Miejskiej kasy chorych przy ul. Brajerowskiej 8, I. p.

III. Konferencyę Metalowców

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie: *a)* Sekretaryatu — *b)* Kasyera — *c)* Komisyi kontrolującej.
3. Agitacya i organizacya.
4. Wybór Egzekutywy krajowej.
5. Sprawa funduszu dyspozycyjnego.
6. Wnioski i interpelacye.

Początek konferencyi punktualnie o godzinie 9 rano.

Wnioski do punktu „Agitacya i organizacya" należy nadsyłać do 30 kwietnia b. r. na ręce sekretarza tow. Wilhelma Topinka, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10, II. piętro.

W myśl postanowień statutu, każda grupa, jakoteż stacya płatnicza, wysyła jednego delegata.

Grupy, które liczą więcej niż 200 członków, wysyłają dwóch delegatów, te zaś, które liczą ponad 300 członków, wysyłają 3 delegatów.

Więcej niż 3 delegatów żadna grupa nie może wysyłać.

Koszta delegatów pokrywa Centrala. Każdy delegat otrzyma zwrot biletu jazdy III. klasy, 6 koron dyety dziennie, a na nocleg 2 kor. Ponieważ zachodzi kwestya omówienia spraw bardzo ważnych, dlatego wzywamy wszystkie miejscowości, by na konferencyę bezwarunkowo delegatów wysłały.

Za Egzekutywę Metalowców:

W. Topinek — sekretarz. *T. Tokarz* — prezes.

Gdy się lud zjednoczy.

Główną siłą światową są robotnicy, bo tych jest najwięcej, ale słabość ich pochodzi stąd, że są ciemni, że nie mogą zrozumieć własnych spraw i niedoli całego proletaryatu. Masa robotnicza, rozproszona po fabrykach i warsztatach, sprowadzana jest do najniższego poziomu życiowego przez wyzyskujących ją kapitalistów lichwiarskich. Prawodawcy pozwalają na wyzysk klas robotniczych do ostatecznych granic. By temu zapobiedz i stanąć do walki z kapitalistami, robotnik musi się nauczyć, by zrozumiał swoje prawa i jak się o nie upomnieć. Kapitaliści mimo tego, że dzierżą w swych rękach wojsko i policyę, łączą się dziś w trusty i syndykaty, by wspólnie mogli jak najwięcej ciągnąć zysku z klasy pracującej. Klasa pracująca nie powinna patrzeć na to obojętnie, ale musi się łączyć w związki robotnicze, ażeby zdobyć władzę, tembardziej, iż nas jest tysiąckroć więcej.

Gdy robotnik stanowić będzie prawa, wtenczas nastąpi wyzwolenie robotników.

Wszystko mogą zdobyć robotnicy przez organizacyę. Kapitaliści nie chcą dopuścić do tego, żeby robotnicy mieli swój rozum i wolę, by nie upomnieli się o to, co im się słusznie należy i czego im potrzeba, bo wtedy nie mogliby wyciągnąć swej korzyści z jego krzywdy. Kapitaliści rozumieją to, że gdy robotnicy zjednoczą się i pójdą razem do walki o swe prawa, to dojdą do zwycięstwa, dlatego nie dopuszczają oświaty i wszystkiemi siłami starają się siać nienawiść między ludem roboczym, dzieląc go na części. Nam robotnikom trzeba nawzajem się wspierać i moralnie i materyalnie, gdyż każdy człowiek, Polak czy Niemiec, katolik, czy ewangelik, jeśli tylko cierpi niedolę, jest naszym bratem. Różnice rasowe i religijne w lud roboczy wmawiają chytre służki kapitalizmu, wiedząc, że najłatwiej jest rządzić robotnikami wtedy, gdy się ich pokłóci. To też sieją oni w serca ludu roboczego nasienie nienawiści, z którego zbierają plon obfity. Bracia przecie wszyscy jesteśmy i wszyscy mamy te same prawa do szczęścia i do wiedzy.

Ludzie bogaci, fabrykanci i inni siepacze nie przyznają nam tego, nie wiedzą, co jest miłość bliźniego, a bogactwa zabiły w nich zrozumienie cudzej niedoli. Zatem źle jest na świecie i będzie tak źle, dopóki nie wyrównają się, nie zatrą się różnice, które nas dzielą, t. j. różnice narodowościowe i wykształcenia. Zatem my, mając na celu wyzwolenie proletaryatu z niedoli, wzywamy wszystkich wydziedziczonych i uciemiężonych do swoich szeregów, by się razem uświadamiać, a doczekamy się, jak zlecą z nas kajdany. Więc łączmy się bracia i czytajmy! Przez czytanie książek i gazet robotniczych dojdą do przekonania robotnicy, czego mają żądać i kto jest ich wrogiem.

Oświata klasy pracującej, to olbrzym, to zagon przez wieki leżący odłogiem, to przyszłość ludu biednego. Gdy my uświadamiając się zgodnie w jedności pracować będziemy, za przykładem naszym pójdą tysiące innych, a w najbliższym czasie w całym kraju nastąpi jedna wielka zgoda pomiędzy robotnikami.

Stąd też i cały świat będzie złączony łańcuchem solidarności robotniczej i zabłyśnie jutrzenka wyzwolenia robotniczego, zniknie upośledzenie i niedola klasy robotniczej obecnego porządku społecznego.

O 10-godzinny dzień roboczy.

Wniosek posłów socyalno-demokratycznych.

Posłowie socyalno-demokratyczni tow. Hanusch, Beer, Widholz, Svoboda, Aust i Hudec (Lwów) przedłożyli w parlamencie wniosek o zaprowadzenie ustawowego maksymalnego 10-godzinnego dnia roboczego w miejsce 11-godzinnego, który dotychczas obowiązuje) we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych. W motywach tego wniosku czytamy:

„Przedłożyliśmy 22 października 1909 roku wniosek o skrócenie czasu pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych. Ten wniosek odesłano do komisyi socyalno-politycznej. Komisya uchwaliła zasięgnąć opinii fachowych rad przybocznych o tym wniosku.

Obrady nad wnioskiem socyalno-politycznej komisyi Izby posłów i uchwały fachowych rad przybocznych wykazały, że ogół przedsiębiorców i wszystkie partye burżuazyjne sprzeciwiają się zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego we wszystkich przedsiębiorstwach, a klasa pracująca nie jest na tyle silna, aby ten opór złamać. Z drugiej strony obrady wykazały, że część tych, którzy sprzeciwiają się zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia pracy, będzie głosowała za zaprowadzeniem 10-godzinnego maksymalnego dnia roboczego. Zagraniczne ustawodawstwo w tym względzie znacznie nas wyprzedziło, a nawet w Austryi zdobyła sobie klasa pracująca walką ekonomiczną 10-godzinny, 9-godzinny, a w niektórych wypadkach nawet 8-godzinny czas pracy. Tylko stosunkowo mała część robotników zmuszona jest przez zacofaną grupę przedsiębiorców pracować 11 godzin dziennie. Trwamy oczywiście silnie przy żądaniu 8-godzinnego dnia pracy. Ponieważ jednak to żądanie przy dzisiejszych stosunkach nie da się przeprowadzić, uważamy za konieczne, żeby ustawodawstwo zniżyło maksymalny czas pracy przynajmniej na 10 godzin dziennie; reforma ta, zagranicą już przeprowadzona, w Austryi przygotowana przez walki ekonomiczne klasy pracującej, może być przeprowadzona bez dalszych przygotowań.

Postanowienia o czasie pracy w przedsiębiorstwach o ciągłej pracy w tym projekcie nie uwzględnia się, ponieważ w komisyi socyalno-politycznej znajduje się inny projekt, według którego czas pracy w przedsiębiorstwach o ciągłej pracy uregulowany ma być osobno".

Projekt ustawy brzmi:

Artykuł I.

W miejsce § 74 *a)* ustawy przemysłowej z 8 marca 1885 r. wejdą następujące postanowienia:

§ 74 *a)*. Czas pracy przemysłowych robotników pomocniczych nie może wynosić bez wliczenia pauz więcej, jak 10 godzin w przeciągu 24 godzin, w soboty nie więcej, jak 8 godzin.

Jeżeli zjawiska przyrody lub wypadki nieszczęśliwe zakłócą prawidłowy bieg przedsiębiorstwa, może władza przemysłowa pierwszej instancyi poszczególnym przedsiębiorstwom pozwolić na chwilowe przedłużenie czasu pracy, jednak najdłużej na czas 2 tygodni. Poza ten termin pozwolenia udziela władza krajowa. Przezczas wynagradza się osobno.

Powyższe postanowienia nie dotyczą prac, które są pomocniczemi robotami przy właściwej fabrykacyi (opalanie kotłów, oświetlenie, czyszczenie), o ile nie są wykonywane przez robotników młodocianych.

§ 74 *b)*. W tych przedsiębiorstwach, w któ-

rych w ostatnim czasie przed wejściem w życie tej ustawy, prawidłowy, codzienny czas pracy przeciętnie był krótszy, niż to przepisuje ustawa, nie może być przedłużony czas pracy.

Artykuł II.

§ 96 *a)* ustawy przemysłowej z 8 marca 1885 r. traci moc prawną.

Artykuł III.

Ta ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznła 1912 roku.

Artykuł IV.

Wykonanie tej ustawy powierza się ministrowi handlu.

Co się tyczy traktowania regulaminowego, wnosi się przydzielenie tego projektu komisyi socyalno-politycznej.

Setna rocznica bankructwa finansowego w Austryi.

Dnia 20 u. m. minęło sto lat od pierwszego, a nieostatniego bankructwa państwowego Austryi, zadekretowanego patentem cesarza Franciszka I. z 20 lutego 1811 r. Ponieważ stan finansów austryackich obecnie wskutek szału wielkomocarstwowego znowu zbliża się do katastrofy, warto przypatrzeć się przyczynom i następstwom ówczesnego bankructwa.

Bankructwo z r. 1811 było wyłącznem następstwem przedsięwzięć wojennych, prowadzonych od wstąpienia w r. 1740 na tron Maryi Teresy prawie bez przerwy do r. 1815. Do zenitu doszedł ten szał wojenny w latach 1792 do 1815, kiedy Austrya częścią sama, częścią w koalicyi z innemi państwami Europy urządzała wyprawy początkowo przeciw rzeczypospolitej, potem przeciw monarchii francuskiej. Zwycięska rewolucya francuska, która nietylko zagrażała absolutyzmowi w całej Europie, ale bezpośrednio podrażniła panującą w Austryi rodzinę przez wykonanie wyroku na Maryi Antoninie, żonie Ludwika XVI, a córce Maryi Teresy, wywołała szereg wojen, które potem zamieniły się w wojny obronne przeciw dążeniu Napoleona I. do utworzenia monarchii uniwersalnej kosztem starych dynastyj europejskich. Austrya w wojnach tych brała pierwszorzędny udział, a wszystkie kampanie — z wyjątkiem ostatniej, zakończonej bitwą pod Lipskiem i wywiezieniem Napoleona na wyspę Elbę — zakończyła się dla niej utratą przeszło jednej trzeciej części jej terytoryum i ogromnemi kontrybucyami w gotówce.

Z jednej strony musiała Austrya dla prowadzenia wojny utrzymywać wielką, jak na ówczesne stosunki ludnościowe i finansowe, armię, z drugiej strony musiała co kilka lat zaciągać setki milionów pożyczek na zapłacenie odszkodowania Napoleonowi; oba te czynniki złożyły się na to, że finanse państwa stanęły nad brzegiem przepaści. Stan ten najlepiej da się ocenić z faktu, że przeciętne dochody podatkowe wynosiły 100 milionów guldenów rocznie, zaś wydatki na armię samą około 400 milionów, a następstwem olbrzymich corocznych deficytów było zaciąganie coraz nowych pożyczek, a więcej jeszcze — fabrykowanie na wielką skalę pieniędzy papierowych bez żadnego pokrycia i bez żadnej kontroli. Ten drugi sposób radzenia sobie kwitł szczególnie od r. 1806, kiedy Austrya nie mogła już żadnej pożyczki otrzymać, kiedy nawet lasy i domeny państwowe były zastawione i kiedy poruszono nawet myśl — w Austryi ówczesnej rzecz nadzwyczajną — dania jako zastaw za pożyczkę dóbr kościelnych.

Nic dziwnego, że wobec takiej gospodarki banknoty zaczęły raptownie spadać w cenie. Doszło do tego, że w r. 1810 za 900 złr. w banknotach płacono tylko 100 złr. w srebrze, czyli że ażio wynosiło 800 procent. Wobec tej niepewności finansowej głównego środka obrotowego, wszystkie stosunki finansowe, zarówno państwowe, jak i prywatne, uległy ogromnemu rozluźnieniu. Wszelka własność prywatna, która przed 100 laty była niemniejszą „świętością“ jak w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym, zawisła w powietrzu, gdyż ani kapitalista nie chciał pożyczać, ani dłużnik zobowiązań swych płacić. Państwo doszło do ostatniego stopnia rozprężenia; nie było z czego opłacać procentów od długów, nie było pieniędzy na wypłatę pensyi urzędnikom.

Nareszcie zdecydowano się na radykalny środek: Dekretem cesarskim z 20 lutego 1811 r. zredukowano wartość banknotów będących w obiegu do jednej piątej wartości w ten sposób, że sumie obiegowej 1060 milionów guldenów nadano wartość 212 milionów, a stopę procentową od długów państwowych obniżono z 5 na $2^1/_2\%$. Zarządzenie to odnosiło się nietylko do finansów, ale i do prywatnych, tak że długi prywatne zmniejszono o $^4/_5$ ich wysokości w ten sposób, że kto n. p. zaciągnął pożyczkę 1000 złr. w starych banknotach, miał zapłacić tylko 200 złr. w nowej walucie (tak zwanej Einlösungs-Währung). Rzecz jasna, że zarządzenie to wywołało najokropniejsze skutki: państwo na długie lata straciło kredyt, a prywatni potracili majątki i przez długie lata każdy strzegł się przed robieniem nowych interesów.

Swoją drogą — nawet to bankructwo finansów państwowych nie uleczyło. Pozbyto się wprawdzie chwilowo największych kłopotów, ale system niekontrolowanej gospodarki, którego głównem znamieniem była prasa wytłaczająca banknoty, pozostał nadal. Gospodarowano tak dalej, aby po upływie 50 lat ogłosić drugie bankructwo. Teraz gospodaruje się wprawdzie pod kontrolą, ale również bez poczucia odpowiedzialności i bez liczenia się z siłami ludności.

Czy socyaliści burzą rodzinę?

Trudno jest bronić złej sprawy.

Tam, gdzie prawda, gdzie nauka, gdzie sprawiedliwość po stronie robotnika, walczącego pod czerwonym sztandarem, tam jedynym orężem dla przeciwników może być kłamstwo i oszczerstwo.

Jednem z najczęściej powtarzanych kłamstw jest to, że socyaliści chcą zburzyć rodzinę, chcą zaprowadzić wspólnotę kobiet, chcą dziecko od matki oderwać.

W chwili obecnej, gdy wszystkiem wszechwładnie rządzi kapitał, gdy miliony ludu roboczego błądzą po świecie w poszukiwaniu nędznego zarobku, coraz to trudniej robotnikowi utrzymać rodzinę. Nędznego zarobku na to starczyć nie może.

I oto coraz trudniej jest robotnikowi w młodym wieku założyć ognisko rodzinne. Jeśli zaś takie ognisko już posiada, coraz trudniej bywa żonę i dzieci ze swego zarobku wyżywić. Nędza zmusza robotnika prowadzić do fabryki żonę i starsze dzieci. Statystyka ludności pokazuje nam, że praca kobiet w przemyśle, zwłaszcza kobiet zamężnych, wzrasta w niesłychany sposób, szczególniej w niektórych działach, jak naprzykład w przemyśle włóknistym: w przędzalniach, tkalniach itd.

Gdy robotnik w tych warunkach wraca wieczorem do domu, nie znajduje tam ani czystości, ani ciepła, ani światła. Woli więc iść do szynku i ogłuszać się trującym spirytusem, pijanymi okrzykami i nędznymi dźwiękami „maszyny“.

A dzieci.

Pozostają przez cały dzień bez opieki. Wałęsają się po ulicach o chłodzie i głodzie, nikt nie przemówi im do serca ani do rozumu. Wyrastają jak samotne, pokrzywione przez wiatr drzewka w otwartem polu. I od najmłodszych lat wsiąka w nich zepsucie i niemoc duchowa, którą widzą dokoła.

Tak się burzy rodzinę naszego robotnika!

A więc istotnie się burzy. Lecz kto ją burzy? Czy socyaliści?

Bynajmniej!

Socyaliści stwierdzają tylko to, co jest. To

M. GORKIJ.

BAJKA.

Najlepsze bajki są te, które tworzy samo życie.
Andersen.

W Genui, na maleńkim placu przed dworcem, zebrał się zbity, gęsty tłum — przeważają robotnicy, ale jest dużo porządnie ubranych, dobrze odżywianych ludzi. Na czele tego tłumu — członkowie municypalności miejskiej. W powietrzu kołysze się ciężki, bogato wyszywany jedwabiem, sztandar miasta, obok niego mienią się różnobarwne sztandary organizacyj robotniczych. Błyszczy się złoto chwastów, galonów i sznurów, kopie na drzewcach; szeleści jedwab i szumi, jak chór śpiewający półgłosem; tłum ludzi w uroczystym nastroju.

Ponad tłumem, na wysokim piedestale — piękny posąg Kolumba, marzyciela, który dużo przecierpiał w imię tego, w co wierzył i — zwyciężył to. I spogląda wdół na ludzi i zdaje się mówić marmurowemi wargami:

— Zwyciężają tylko wierzący.

U jego stóp, dokoła piedestału, orkiestra umieściła miedziane trąby i miedź błyszczy w słońcu jak złoto.

Wklęsłym półkolem wznosi się ciężki, marmurowy gmach dworca; rozpostarł swe skrzydła, jakby chciał niemi objąć tłum. Z portu dochodzi ciężki oddech statków parowych, przytłumiony odgłos obracającej się w wodzie śruby, brzęk łańcuchów, gwizdawki i nawoływania; na placu, zalanym potokami słońca, cicho i parno. Na balkonach i w oknach — jasne postacie kobiet z kwiatami w rękach; odświętnie przybrane figurki dziecięce, wyglądające jak kwiaty.

Gwiżdże lokomotywa zbliżającego się do stacyi pociągu, — tłum drgnął; kilka zmiętych kapeluszy, jak czarne ptaki, wzleciało ponad głowami, muzykanci chwytają za instrumenty, jacyś poważni, starsi mężczyźni, poprawiając na sobie ubranie, występują naprzód, zwracają się do tłumu i mówią coś, wymachując rękoma wprawo i wlewo.

Powoli, nie spiesząc, tłum się rozdzielił, tworząc szerokie przejście od ulicy.

— Na kogo czekają?

— Na dzieci z Parmy.

Tam, w Parmie — strejk. Fabrykanci nie ustępują, robotnikom ciężko, więc zgromadzili swe dzieci, które już zaczęły z głodu chorować i wysłali je do swych towarzyszy w Genui.

Z poza kolumnady dworca wychodzi dziwna procesya maleńkich ludzi; są nawpół odziani i w tych łachmanach wyglądają jak pokryte sierścią jakieś dziwne zwierzątka. Idą, trzymając się za ręce, po pięciu w szeregu, — bardzo maleńcy, zakurzeni, widocznie zmęczeni. Twarze ich poważne, ale oczy błyszczą wesoło i jasno, a gdy muzyka gra im marsza Garibaldiego, po tych wychudzonych, ostrych i głodnych twarzach przebiega wesołym dreszczem uśmiech zadowolenia.

Tłum wita ludzi przyszłości okrzykiem ogłuszającym, pochylają się przed niemi sztandary, ryczy miedź trąb, ogłuszając i oślepiając — dzieci, trochę oszołomione tem przyjęciem, na sekundę cofają się i wtem — jakoś wszystkie odrazu wyprostowały się, jakby wyrosły, skupiły się, tworząc jedno ciało i setkami głosów, a dźwiękiem jednej piersi, krzyknęły:

— Evviva Italia!

— Niech żyje młoda Parma! — grzmi tłum, rzucając się na nich.

Viva Garibaldi! — wołają dzieci, wbijając się szarym klinem w tłum i w nim znikając.

W oknach hotelowych, na dachach domów,

kapitał burzy rodzinę; to kapitał pcha młodą dziewczynę, nie posiadającą opieki domowej lub dostatecznego zarobku, na pastwę ulicy; to kapitał odrywa dziecko od matki. Socyaliści patrzą na świat oczyma szeroko otwartemi i tylko wskazują na ten grozą przejmujący obraz.

Tak będzie zawsze, — zawsze, dopóki nie runie ustrój kapitalistyczny, dopóki we własny zarząd nie weźmie robotnik tych fabryk, tych maszyn, co teraz, będąc prywatną własnością, pędzą robotnika jak wiatr po świecie, niszcząc więzy rodzinne. A więc jedynem wyjściem dla tego, kto widzi ruinę rodziny i chce z nią walczyć — jest socyalizm.

Myślący czytelnik widzi więc, że nie socyaliści burzą rodzinę, lecz wrogowie socyalistów, kapitaliści; że giną więzy domowe nie przez socyalizm, ale przez ustrój kapitalistyczny, z którym socyaliści walczą; że socyalizm jest jedynym możliwym ustrojem, w którym krótka praca, brak wyzysku, powszechna oświata, zniosą warunki, w których giną miliony kobiet i dzieci.

Tyle prawdy w tem twierdzeniu, że socyaliści burzą rodzinę.

Przegląd społeczny.

Wspaniałe cyfry. Niemiecki Związek metalowców, który jest najzaciętej zwalczany przez organizacye przedsiębiorców doprowadził, że dziś jest największym związkiem na świecie.

Związek metalowców ma blisko $^1/_2$ miliona członków, a jego niemiecki organ drukuje się w 485.000 egzemplarzy jednorazowo.

W samym Berlinie uzyskano w zeszłym roku 12.500 nowych członków, tak że stan członków grupy miejscowej berlińskiej wynosi 80.000 członków! Do grupy tej wpłynęło za rok 1910 $3^1/_2$ miliona marek ze samych wkładek. Fundusz lokalny wzrósł do 1 miliona marek. Biblioteka posiada 10.378 książek, z czego wypożyczano 64.625 razy.

Te cyfry najlepiej świadczą o wysokiem uświadomieniu niemieckich robotników metalowych, i o wzrastającej sile proletaryatu. Wskazuje to najdobitniej, że staje się coraz zdolniejszym do ujęcia historyi we własne ręce.

Kiedyż to u nas doczekamy się takich rezultatów!

Z ruchu współdzielczego. Podczas swej podróży naukowej w Anglii zwiedził prof. Staudinger też towarzystwo Rochdalskie, którego czynność opisuje następująco: Towarzystwo liczy obecnie przeszło 18.000 członków, jego obrót roczny wynosi $7^1/_2$ miliona marek. Mimo długiego istnienia, po którem możnaby się spodziewać stanu przesytu, postępuje dotychczas raźno naprzód. Wynagrodzenia zwrotne następują w Anglii ćwierćrocznie, nie tak więc jak w Niemczech, gdzie się to czyni po upływie roku. Są one dość wysokie. Szczególnie szeroka jest działalność kulturalna tej Spółki. Wydział oświatowy towarzystwa otrzymuje rocznie 10.000 do 12.000 marek do dyspozycyi. Urządza się wykłady i koncerty dla dorosłych, dla dzieci zaś i młodszych ludzi kursy naukowe. Utrzymuje 7 czytelń i bibliotekę, obejmującą 17.000 tomów. W ostatnim programie wydziału oświatowego wyłuszcza się w przekonywujący sposób członkom, co znaczy ich czynność w spółce spółdzielczej. Ze względu na znamienność tych wyjaśnień, powtarzamy je: „1. Przez przynależność do Spółki wspierasz ruch, zdążający do ekonomicznej, społecznej, i moralnej reformy. 2. Poznajesz pretensyę do wzajemnej pomocy i wspólnej łączności. 3. Przywykasz do cnót jak: oględność, przezorność, karność, cierpliwość i zaufanie, bez których Spółka jest niemożliwa. 4. Starasz się o środki dla siebie i dla innych do wyższego wykształcenia i wiadomości administracyjnych. 5. Przyczyniasz się do polepszenia położenia klas pracujących, stwarzając przyzwoitą płacę i dobry porządek fabryczny. 6. Wynagrodzenia zwrotne zapewniają ci bez wszelkiego trudu oszczędności. 7. Twe oszczędności odrzucają tutaj wyższe procenty i są pewniejsze niż gdzieindziej. 8. Dostajesz czyste środki spożywcze i beznaganne przedmioty do użytku za zwykłe ceny rynkowe. 9. Celem Spółki jest społeczne i duchowe popieranie członków".

O przemysł fabryczny w Krakowie. Rada miasta uchwaliła zorganizować komisyę miejską dla popierania przemysłu fabrycznego w Krakowie, wybrała jej członków, następnie uchwali statut. Projekt statutu zawiera następujące postanowienia: Miejska komisya dla popierania przemysłu jest organem doradczym Rady m. Krakowa w wykonywaniu wszelkich czynności, zmierzających do popierania i rozwoju przemysłu fabrycznego w Krakowie i okolicy. Sprawy, w których Rada miejska zasięgać będzie opinii komisyi, obejmą wszelkie środki popierania przemysłu fabrycznego ze strony gminy i wszystko to, co na stan i rozwój tego przemysłu wpływ wywrzeć może. Komisya bada stosunki i potrzeby przemysłu fabrycznego w mieście i najbliższej okolicy, a to we wszystkich jego gałęziach i rodzajach, zbiera daty statystyczne, udziela opinii co do popierania i rozwoju tegoż przemysłu i czyni do Rady miejskiej odpowiednie wnioski, jak np.: a) co do wygotowanych projektów i kalkulacyi dla nowo założyć się mających fabryk; b) co do odstąpienia na ten cel odpowiednich gruntów, będących własnością gminy; c) co do uwolnienia przedsiębiorstw przemysłowych od dodatków autonomicznych; d) co do udzielenia pożyczek, zasiłków, gwarancyi, co do zakredytowania całej, lub części ceny kupna za odstąpione pod fabrykę grunta; c) co do udziału w zakładaniu i finansowaniu przedsiębiorstw, oraz organizacyi spółek wszelkiego rodzaju; f) współdziałania przy urządzaniu wystaw pewnych gałęzi przemysłu i obsyłaniu tych wystaw; g) wydawania opinii co do dzielnic fabrycznych taryf komunikacyi, co do próśb zakładów przemysłowych o ulgi i zniżki.

Międzynarodowa solidarność przedsiębiorców. Z powodu międzynarodowej solidarności robotników czynią bez przerwy, zwłaszcza podczas wyborów, burżuje robotnikom chytre zarzuty, że ci nie mają w sobie ani krzty patryotyzmu, chwaląc się przytem, że tylko oni dbają o pracę narodową. Jeśli jednak chodzi o rozbijanie organizacyi robotniczych, to samochwalący się patryotyzm przedsiębiorców pryska jak bańka mydlana. I oni przez granice podają sobie bratnie dłonie wyzyskiwaczy. Ot mamy na to znów świeży dowód: Przewodniczący niemieckiego Związku pracodawców przemysłu budowlanego p. Felisch, przedłożył francuzkiemu Związkowi przedsiębiorców budowlanych umowę, według której związki te się zobopólnie obowiązywać mają do wzajemnej pomocy podczas strejków i lokautów oraz do wymiany bezwłocznej alfabetycznie uporządkowanych list strejkujących i zlokautowanych robotników, których w danym przemyśle nie wolno przyjmować.

Ugoda ta przyszła już do skutku między tymi narodowymi, „odwiecznymi wrogami".

Kooperacya a bieda. Bertran, znany autor książki o ruchu współdzielczym w Belgii, zestawiając dane o rozwoju stowarzyszeń spożywczych z urzędową statystyką o biednych, zrobił ciekawe spostrzeżenie, a mianowicie: Kiedy angielskie stowarzyszenia miały 100 milionów fr. rocznego obrotu, w Anglii na 1000 mieszkańców było 44 biednych. Obecnie, kiedy obrót stowarzyszeń wynosi $2^1/_2$ miliarda fr., jest 21 biednych na 1000 mieszkańców, a w tych okręgach, gdzie szczególnie rozwinął się ruch współdzielczy, jest tylko 17 biednych na 1000 mieszkańców.

Z życia związków zawodowych w Rosyi. Naczelnik m. Moskwy polecił tamtejszym związkom zawodowym rozpatrzyć na najbliższych zebraniach ogólnych sprawę usunięcia z ustaw tych §§, „które przewidują prawo stowarzyszeń do urządzania wieczorów, koncertów, przedstawień i t. p." Polecenie to oparte zostało na tej podstawie, że „według wyjaśnienia Senatu z dnia 6/19 czerwca 1907 stowarzyszenia zawodowe nie mają prawa urządzać koncertów, widowisk i wieczorów, prawo to bowiem nie jest wspomniane w przepisach o związkach zawo-

---

jak białe ptaki, powiewają chustki, stamtąd sypią się na tłumy deszcz kwiatów i wesołe, głośne okrzyki.

Wszystko ma wygląd świąteczny, wszystko ożyło i szary marmur zakwitł jakiemiś jaskrawemi barwami. Kołyszą się sztandary, fruwają kapelusze i kwiaty, ponad głowami dorosłych wyrosły maleńkie główki dziecięce, migocą maleńkie, ciemne rączyny, łapią kwiaty i przesyłają pozdrowienia i wciąż brzmi w powietrzu nieprzerwany, potężny okrzyk:

— Viva Italia!

I prawie odrazu dzieci są rozchwytane, siedzą na ramionach dorosłych, przytulone do szerokich piersi jakichś poważnych, wąsatych mężczyzn — ledwie słychać muzykę w gwarze, śmiechu i okrzykach.

W tłumie kręcą się kobiety, zabierając pozostałych przybyszów i wołają jedna do drugiej:

— Wy bierzecie dwoje, Annito?

— Tak. A wy także?

I dla beznogiej Margarity jedno...

Wszędzie wesołe podniecenie, świąteczne twarze i łagodne oczy i już gdzieniegdzie dzieci strejkujących chrupią cukierki, jedzą chleb.

— Za naszych czasów nie myślano o tem! — mówi staruszek o płaskim nosie, z czarnem cygarem w ustach.

— A to takie proste!

— Tak! To proste i mądre.

Staruszek wyjął z ust cygaro, popatrzył na koniec i, westchnąwszy, strząsnął popiół. Następnie, ujrzawszy przed sobą dwoje dzieci z Parmy, widać rodzeństwo, przybrał groźny wyraz twarzy, namarszczył się — dzieci patrzyły na niego poważnie — on nasunął kapelusz na oczy, rozpostarł ręce — dzieci, przytuliwszy się do siebie, nachmurzyły się, cofnęły, ale staruszek ukucnął i głośno zapiał jak kogut. Dzieci roześmiały się, tupiąc gołemi piętami po kamieniach, a staruszek wstał, poprawił kapelusz i, uważając, że zrobił wszystko, co do niego należało, odszedł, chwiejąc się na niepewnych nogach.

Garbata, siwa kobieta o twarzy baby-Jagi, z twardymi szarymi włosami na kościstym podbródku stoi u podnóża pomnika Kolumba i — płacze, ocierając czerwone oczy brzegiem wypłowiałej chustki. Ciemna i potworna, jest dziwnie osamotniona wśród tego podnieconego tłumu ludzi.

Podskakując, idzie czarnowłosa Genuenka, prowadząc za rękę człowieczka siedmioletniego w drewnianych sandałach i szarym kapeluszu, sięgającym aż do ramion. Potrząsa głowiną, żeby rzucić kapelusz na plecy, a on mu ciągle na nos wpada. Kobieta zrywa mu go z małej główki i, machnąwszy nim wysoko, coś śpiewa i śmieje się, a chłopczyna patrzy na nią, zadarłszy głowę, roześmiany, podskakuje, chcąc dosięgnąć kapelusza i oboje znikają.

Wysoki mężczyzna w skórzanym fartuchu, z gołemi olbrzymiemi rękoma, niesie na ramieniu dziewczynkę sześcioletnią i mówi do kobiety, która prowadzi chłopaka rudego jak ogień:

— Rozumiesz, jeśli to się przyjmie — trudno będzie nas zwyciężyć, co?

I śmieje się gardłowo, głośno, zwycięsko, podrzucając swój maleńki ciężar w błękitne powietrze i krzyczy:

— Evviva Parma!

Ludzie rozchodzą się, uprowadzając i unosząc ze sobą dzieci, na placu pozostają zmięte kwiaty, papierki od cukierków, radosna grupa błękitnych faccino i nad niemi szlachetna postać człowieka, który odkrył Nowy Świat.

A z ulic, jakby wielkich rur, płyną wesołe okrzyki ludzi, idących na spotkanie nowego życia.

---

dowych". Odpisy uchwał zebrań ogólnych jednocześnie z zawiadomieniem o zmianie ustaw powinny zostać złożone naczelnikowi miasta celem rozpatrzenia ich przez urząd do związków i stowarzyszeń. Jest to nowy krok ku osłabieniu związków zawodowych przez ograniczenie źródeł ich dochodów, w Moskwie bowiem są stowarzyszenia, które w r. 1910 osiągnęły przeszło połowę swych wpływów (do 42%) właśnie z koncertów i t. p. przedsięwzięć. Był to oczywiście — z naszego punktu widzenia — stan wysoce nienormalny, ponieważ byt materyalny związków powinien się opierać na prawidłowo wpływających składkach członków. W tych jednak ciężkich ogólnych warunkach, w których związki zawodowe zmuszone są żyć obecnie, dochody poboczne są złem nieuniknionem, a mającem tę dobrą stronę, że pozwalają organizacyom robotników i handlowców przetrwać trudne czasy. Dla związków, istniejących u nas, krok naczelnika Moskwy powinien służyć za wskazówkę, czego w życiu organizacyjnem należy unikać, i na czem ma być oparta strona materyalna stowarzyszeń.

Z warsztatów i fabryk.

Lwów. W fabryce Sandorfiego i Wasilewskiego majstrem w odlewarni jest brat słowianin, niejaki Pucherz. Człowiek ten jest tak zwyrodniały, że robotników obrzuca stekiem obelg, jak: polska świnio, wy Polacy jesteście wsziwaki, wy nie umite delat, ja sem najlepsi šlevać — chyba šlevać od wielkiej butli, bo że Pucherz umie dobrze lać z butelki, tego nikt nie zaprzeczy i tych honorów i zaszczytów nie chcemy mu odbierać.

Dnia 16 b. m. zwrócił się do Puchesza delegat, wybrany z grona robotników, celem porozumienia się z nim co do pewnych zmian, które miały nastąpić w wykonywaniu robót. Pucherz zamiast wysłuchać delegata, to krzyknął do niego: „derszte tu szpinawa hubu!" (stul swój szpetny pysk!) To postępowanie Puchesza przedstawia jasno, że jest znikczemniałem i zwyrodniałem indywiduum. Takiem batiarskiem postępowaniem doprowadził już do tego, że robotnicy postanowili, jeżeli przyjdzie do odlewarni z krzykiem przyjąć go słowami: „bierz go na łańcuch, niech nie szczeka — a pójdziesz do budy, a pójdziesz na łańcuch". Tym zapijaczonym pyskiem taką sympatyę zjednał sobie Pucherz u robotników. Poraz ostatni zwracamy uwagę Pucheszowi, aby zaprzestał poniewierać uczucia narodowe i godność robotniczą. Jeżeli upomnienie nasze nie odniesie skutku, wówczas będziemy zmuszeni zabrać się do skóry Puchesza i wskazać mu drogę, aby tam wyrywał, gdzie pieprz rośnie.

Zwracamy się także do właścicieli tej firmy, czy wiedzą, w jaki prowokacyjny sposób postępuje Puchesz z robotnikami? Sądzimy, że właściciele wiedzieć powinni, gdyż zdarza się to nie poraz pierwszy.

Firma ta jest polska, a także właściciele są Polakami, to też nie wątpimy, że człowieka o tak nizkiej kulturze „narodowej", jak Puchesza, pouczą, jak ma postępować z robotnikami.

Sprawa posłuży nam za najlepszy przykład, jak nasi patryoci wyglądają w rzeczywistości.

Lwów. (Ślusarz zawinił a kowala powiesili). Ze Lwowa otrzymujemy wiadomość, że w sobotę dnia 18 bm. fabrykanci Sandorfi i Wasylewski wypowiedzieli wszystkim robotnikom giserskim pracę na dni czternaście pismem, następującej treści:

„Z powodu braku robót, oraz dużego nagromadzenia w magazynie jesteśmy zmuszeni wszystkim panom formierzom wymówić miejsce z dniem dzisiejszym na dwa tygodnie tj. od pierwszego kwietnia b. r.

Gdyby okazało się, że robota w tym czasie napłynęła, bylibyśmy skłonni kilku Panów nadal zatrzymać".

Wypowiedzenie to nastąpiło bezpośrednio po ukazaniu się notatki w lwowskim „Głosie", która także umieszczoną jest w dzisiejszym „Metalowcu", a piętnująca znanego majstra giserskiego Puchesza, za jego ordynarne zachowanie się z robotnikami.

Ani na chwilę nie możemy przyjąć, że wypowiedzenie to nastąpiło z przyczyn wymienionych w wypowiedzeniu, natomiast jest zupełnie jasnem, że pp. Sandorfi Wasilewski wzięli w obronę brutalnego majstra, i chcą okazać, że godzą się z jego postępowaniem, a robotników chcą za karę przesiać przez sito!

Dotąd byliśmy w mniemaniu, że nowi fabrykanci, obejmując fabrykę wtajemniczą się w stosunki jakie panowały w odlewarni pod rządami Puchesza za czasów Podchodereckiego, i będą się starali porządek zrobić, ale od góry.

Natomiast zaczyna się to od najniewłaściwszej strony, bo od ludzi, którzy niczem nie zawinili, a którzy nie mogą nato pozwolić, aby jakiś majster przybłęda, którego wyrzucono za takie samo postępowanie z fabryk na Morawie, tu u nas postępował z polskimi robotnikami jak z bydłem.

Tego rodzaju represye i prześladowania nie odniosą pożądanego skutku dla panów fabrykantów, bo zło pozostanie w odlewarni tak długo, jak długo tam się będzie znajdował Puchesz, o tem się sami panowie fabrykanci niebawem przekonają. My zaś zapewniamy, że na takie postępowanie ze strony pp. Sandorfiego i Wasylewskiego pozwolić nie możemy, dlatego też postaramy się, aby nie tak łatwo przyszło dostać formierzy, dopóki nie nastąpią inne stosunki w tej fabryce.

Rozmaitości.

Strejk marynarzy w Tryeście. Wybuchł tu strejk większej części marynarzy i palaczy tutejszych przedsiębiorstw żeglugi. Przyczyną są nieporozumienia w biurze pośrednictwa pracy, z którego przedsiębiorcy usunęli się.

Powszechny strejk marynarzy w Hull. Przy sposobności demonstracyi, urządzonej przez robotników przewozowych, oświadczył sekretarz Związku marynarzy, Wilson, że marynarze i palacze Anglii, Norwegii, Szwecyi, Danii, Holandyi, Belgii i wybrzeża Atlantyckiego Ameryki zgodzili się już co do dnia, w którym równocześnie mają zaprzestać pracy.

O namowie do picia wódki przez współpracowników wydał sąd przemysłowy — uwagi godny wyrok. Pewien zdolny robotnik fabryczny oddawał się pijaństwu. Fabrykant przestrzegał go przed tym nałogiem i zatrzymał go jedynie pod tym warunkiem, że podczas pracy nie będzie nigdy się zapijał. Robotnik zastosował się do tego przez kilka miesięcy. Nareszcie dał się namówić przez innego robotnika, który wiedział o owym zakazie do picia z nim. Fabrykant dowiedział się o tem i zwolnił natychmiast uwodziciela bez wypowiedzenia. Pozbawiony pracy skarżył o odszkodowanie, został jednak ze skargą oddalony. W uzasadnieniu sąd wywodzi, że nakłanianie do picia wódki sprzeciwia się dobrym obyczajom, tem więcej, że ów robotnik wiedział, że jego współpracownik jako pijak, mógł przez to popaść w swój stary nałóg. Zachowanie się zwolnionego robotnika uprawnia fabrykanta do wydalenia bez wypowiedzenia.

Chrześcijaństwo i socyalizm. „Bogacze, książęta, hrabiowie i baronowie mianują siebie katolikami — ubogich, jeżeli nie chcą wierzyć, że istniejące obecnie sfałszowanie nauki Bożej jest prawdziwem chrześcijaństwem, nazywają bezbożnymi socyalistami; nazywają ich także bandą znikczemniałych ludzi i rewolucyonistów, chcących wywrócić porządek społeczny dany przez Boga... Na Boga, jak i czem ma kler wystąpić przeciwko socyalistom? Socyaliści zwalczają kapitał i bogactwo wogóle. Czyż Chrystus, nasz Pan, cały czas swego życia ziemskiego nie czynił to samo? Socyaliści żądają równości wszystkich ludzi i — ani jednego zdania nie znajdzie się w świętych ewangeliach, któreby nie żądało tego samego. Socyaliści żądają, aby zniesiony został kapitał lichwiarski, płodzący jedynie próżniaków, i aby wszyscy ludzie pracować musieli. W ewangelii zawarte jest to samo żądanie w następujących słowach: Kto nie pracuje, ten nie powinien też jeść". Poseł ksiądz Schleicher (w roku 1895).

Przegląd techniczny.

Maszyna do usuwania śniegu. Zaspy śnieżne, dochodzące nieraz do kilku metrów wysokości, dają się ogromnie uczuwać osobliwie na kolejach lokalnych, przebiegających wpoprzek Stanów Zjednoczonych od Oceanu Atlantyckiego do Spokojnego. Ponieważ używane dotychczas powszechnie znane pługi, popychane przez lokomotywę, nie wystarczają, jeżeli warstwa śniegu na torze kolei żelaznej dochodzi tylko do dwóch metrów, bo wtedy albo śnieg tak się zbija pod ciśnieniem pługa, iż go żadną siłą usunąć nie można, albo pług się wykoleja, przeto obmyślono w Stanach Zjednoczonych osobną maszynę do usuwania śniegu z torów kolei żelaznych. Maszyna do tego celu służąca, jest to maszyna parowa z własnym kotłem, ustawiona na platformie osobnego wagonu krytego i poruszająca walec poziomy, na którym osadzonych jest promienisto 10 łopat lejkowatych, na zewnątrz otwartych i zaopatrzonych w noże. Pod obrotem walca noże krają śnieg, a łopaty chwytają go i odśrodkowo wyrzucają poza tor. Dzieje się to bardzo szybko, a śnieg, w kawałkach nieraz zlodowaciałych, wylatuje na wysokość 18 metrów i pada na odległość, dochodzącą do 90 metrów poza tor. Ze śniedu, leżącego na dwa metry na torze, można w godzinie oczyścić 13 kilometrów kolei żelaznej; jakiej zaś siły potrzeba do takiej pracy, wystarczy przytoczyć, że na szwajcarskiej kolei św. Gotarda, na której zaprowadzono usuwanie śniegu nowym sposobem amerykańskim, trzeba maszynę do usuwania śniegu pchać naprzód nieraz aż trzema lokomotywami.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim**, fabryka pieców); **Reinfeld nad Gölsą** (firma **Grundmann**); **Linz** (warsztaty statków firm **Stablimento tecnico**); **Reichramming** (firma **Sommer**); **Reichenberg** (firma **„Raf"** (fabryka automobilów); **Reichraming** (firma **Sonner**). **Serajewo** (firma **Racher i Babic**); **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie i warsztaty); **Krepstein** (firma **Pierwsze morawskie stalownie**).

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.**)

Szlifierze metalowi: Marienthal około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke" Machanek et Comp.**)

Blacharze i drikerzy: Wiedeń (firma **R. Beyer** VI. Gumpendorferstr. 83). **Zittau**, Saksonia (firma **Paweł Wolf**, fabryka blacharska i ornamentów).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann**, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Odlewacze: Duxe (firma **Fr. Nikl i Tannwald**, odlewarnia żelaza).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Robotnicy okrętowi: Linz (firma **Stablimento teenico**).

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher**, fabryka noży i nożyc.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.